

# Dziennik Łódzki

№ 125.

Piątek, dn. 6 maja 1932 r.

Rok II.

Redakcja nocna: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86.  
Redaktor przyjmuje od godz. 5-7 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Piotrkowska 86, tel. 101-98.  
Reklamacje przyjmuje się tamże.

## Strajk powszechny może wybuchnąć w ośrodkach przemysłowych w razie nieuwzględnienia słusznych postulatów mas robotniczych.

(N) W dniu wczorajszym obradowały w Łodzi ogólnopolskie zjazdy delegatów związków klasowych i związku „Praca”, na których reprezentowane były wszystkie ośrodki przemysłu włóknistego w Polsce.

Przedstawiciele włóknarzy z Bielska, Białegostoku, Tomaszowa, Pabjanic, Zgierza, Ozorkowa: Częstochowy, Sosnowca, ba nawet małego Żelowa, zjechali do stolicy pracy i wytwórczości polskiej do Łodzi, by łącznie z kolegami swymi z największego w Polsce basenu przemysłowego, omówić katastrofalną wprost sytuację jaką wytwarza wypowiedzenie umowy zbiorowej i perspektywa stanu „bezumownego”, a więc stanu chaosu i dorywczo komponowanych warunków na rynku pracy.

Czołowi znani i wypróbowani przywódcy mas włóknarzy, posłowie Szczerkowski (zw. kl.); Waszkiewicz („Praca”) zobrazowali przed słuchaczami swemi z całej Polski pracującej grozę per-

spektyw, jakie wytwarzają bezwzględne posunięcia przemysłowców oraz zdali sprawę z przejmującego stanu skrajnej nędzy, jaka dziesiątkuje warstwy pracujące w ośrodkach przemysłowych,

Okazało się, że tu i owdzie przemysłowcy w sposób krótkowzroczny i nieliczący się z niczym, poobcinali głodowe już przedtem płace, rzucając masy w odmęt niedającej się opisać rozpaczliwej nędzy, gdzieindziej znów wielkie zakłady zapowiedziały redukcję zarobków do poziomu, nie zapewniającego minimum egzystencji.

Najsmutniejsze jest to, że zarówno poszczególne delegacje klasowe, jak i stojący na odległym od nich krańcu poglądów społecznych, politycznych i ogólnopństwowych, przedstawiciele „Pracy”, nieporozumiewając się z sobą, na pewnych punktach uzyskują absolutną styczność i podkreślają zgodnie, że warstwy pracownicze są doprowadzone do ostatecznej rozpacz, o której każdy obiektywny, obserwa-

tor musi powiedzieć, że jest istotną, płynącą wprost z instynktu samozachowawczego, a nie wygraną na strunach demagogii czy frazeologii partyjnej.

Radykalny i ostry ton rezolucji, uchwalonych przez oba zjazdy, rezolucji nieomal jednobrzmiących co do treści, a różniących się tylko redakcją i umotywowaniem tekstu, przepojony jest jednaką goryczą, która przez zaciśnięte zęby, przez krwawe lzy płynące z oczu mówi

**Chcemy żyć! Jeśli zaprzeczycie nam elementarnego prawa do życia, to nam i tak już wszystko jedno, nam i naszym rodzinom, skazywanym na powolną śmierć głodową!**

Mocne i lapidarne słowa rezolucji obu zjazdów mówią jasno i wyraźnie: w razie ostatecznym wbrew naszej woli; zmuszeni nieprzebierając w ośrodkach rozpacz, chwycimy się broni obosiecznej—**strajku powszechnego.**

Te rozpaczliwe, podyktowane pod naciskiem straszliwych warunków decyzje mas winny dać naszym czynni-

kom miarodajnym dużo do myślenia i winny pobudzić jej działania.

Jedno jest bezsporne: największym złem jest stan „bezumowny”, do którego zmierza przemysł, a do którego czynniki państwowo-twórcze za żadną cenę dopuścić nie powinny!

Bo ten stan „bezumowny” stwarza dogodną sytuację dla wszelkiej roboty wywrotowej, wrogiej państwu i interesom polskich mas pracujących, i staje się zerowiskiem żywiołów podziemnych, wspomaganych przez państwa ościenne, a podkopujących systematycznie zręby naszego odrodzonego życia zbiorowego.

Do strajku powszechnego dopuścić nie wolno! Igranie z ogniem i spekulowanie na rozpacz ludzkiej, uprawiane przez tyle lat w odrodzonej Polsce przez możnowładców przemysłu, musi być ujęte w karby podporządkowującej sobie całe życie nasze myśli państwowej.

Stan bezumowny nie może zaistnieć!

**Szczegółowy przebieg obrad wczorajszych zjazdów znajdują Czytelnicy na str. 5-ej „Dziennika Łódzkiego”.**

## Przygwożdżenie kłamstw londyńskich! Ważka opinia „Timesów” i „Journal de Nation”.

LONDYN, 5.5. (PAT) „Times” zamieszcza dziś obszerną depeszę swego korespondenta gdańskiego o stosunkach polsko-gdańskich, przedstawiając je obiektywnie i sprawiedliwie.

Inwazję wojska polskiego do Gdańska korespondent „Times’a” uważa za wykluczoną i podkreśla, że nikt o tem w Gdańsku nie mówi. Dziennik zaznacza, że aczkolwiek stosunki polsko-gdańskie są zaostrożone, to jednak nie są one tak naprężone, aby mogła być mowa o konflikcie zbrojnym.

Jedną z przyczyn naprężenia stosunków jest, według „Times’a”, działalność organizacji hitlerowskiej, której dotychczas nie rozwiązano.

GENEWA, 5.5. (PAT) „Journal de Nation” podkreśla, że kwestia żydowskich wiadomości prasy angielskiej na temat Gdańska, jest najlepszym poparciem polskiego projektu w sprawie rozbicia moralnego, a w szczególności projektem, dotyczącym zwalczania fałszywych wiadomości. Konwencja zwalczania fałszywych wiadomości, opraco-

wana przez samych dziennikarzy, nie będąc wymierzona przeciwko wolności

## Zjazd Rzemiosła w Poznaniu.

POZNAŃ, 5 maja. (PAT). — W dniu dzisiejszym odbył się w Poznaniu zjazd rzemiosła, zwołany przez Naczelną Radę Rzemiosła Polskiego w Warszawie i Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Rzemieślnicze woj. poznańskiego.

Po odczytaniu licznych depesz od p. min. przem. i handlu i w. min. Korzuchowskiego wybrano prezydium zjazdu, poczem uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezyden-

prasy, mogłaby oddać duże usługi sprawie pokoju.

ta Rzpłitej, Marszałka Piłsudskiego, ks. kardynała Hlonda, prezesa Rady Ministrów, min. przemysłu i handlu i t. d. Następnie rozpoczęto wygłaszanie referatów.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja ku czci Jana Kilińskiego.

W czasie akademji woj. poznański p. Raczkiewicz udekorował krzyżami zasługi przeszło 150 rzemieślników za zasługi położone dla rzemiosła polskiego.

## Chiny i Japonja podpisały rozejm.

Wycofywanie okrętów japońskich z Szanghaju.

SZANGHAJ, 5.5. (PAT) Podpisano tu układ w sprawie zawieszenia broni między Chinami a Ja-

ponją. Układ ten, który kładzie oficjalny kres akcji wojennej w okręgu Szanghaju podpisali przed-

stawiciele Francji i Anglii oraz główni delegaci Chin i Japonji.

TOKJO, 5,5. (PAT.) Po podpisaniu rozejmu ministerstwo marynarki postanowiło stopniowo wycofać japońskie okręty wojenne z Szanghaju.

## Katastrofa kolejowa.

BERLIN, 5.V. (PAT). Na dworcu w Reichenhall wydarzyła się dziś rano katastrofa kolejowa, w czasie której 40 osób odniosło rany. Pociąg osobowy najechał na przygotowany do odjazdu dodatkowy pociąg dla członków kolejowych organizacji sportowych. Lokomotywa pociągu osobowego uległa lekkiemu uszkodzeniu. Bramkard i 2 wagony osobowe zostały wyrzucone z szyn. Nastąpiła trzygodzinną przerwa w ruchu z powodu zatorów.

## Pakt sowiecko-estoński.

MOSKWA 5. 5. (PAT). W dniu dzisiejszym został tu podpisany między Sowietami a Estonją pakt o nieagresji i pokojowym załatwianiu konfliktów.



Blaga która opłaciła się.

# Olbrzymie koncesje w Afryce otrzymało konsorcjum duńskie dzięki wybujałej fantazji dziennikarza.

Pewne konsorcjum duńskie otrzymało od republiki afrykańskiej Liberji koncesje olbrzymiej wartości.

Chodzi mianowicie o budowę linii kolejowych i portów, których eksploatacja zostanie oddana konsorcjum duńskiemu na przeciąg 100 lat.

Prócz tego szczęśliwi koncesjonariusze otrzymają od rządu Liberji przywilej eksploatacji bogactw naturalnych na terenach, przylegających do trasy kolejowej i osiedli.

A było tak. Rok temu mniej więcej przybył do Monrowji, stolicy Liberji, młody duńczyk, globtrotter, z zawodu — dziennikarz. Duńczyk wędrował po kraju tam i sam, nawiązując przy okazji różne znajomości. Liberja jest republiką murzynską, w której biali nie mogą nabyć praw obywatelskich. Duńczykowi udało się zjednać sobie znajomych i przyjaciół wśród czarnych posłów, bankierów, a nawet w kołach rządowych.

Obdarzony bogatą fantazją dziennikarz opowiadał swym czarnym przyjaciółom rozmaite historie na temat swych wielkich stosunków wśród finansjery europejskiej i obiecywał różne dobrodziejstwa, np. przeprowadzenie pożyczki dla Liberji.

Liberjczycy słuchali chętnie opowieści Duńczyka i wreszcie wystąpił go, zaopatrzony w pieniądze, do Europy, aby wystarał się u swych wielkich przyjaciół białych o pożyczki dla Liberji. Duńczyk obiecał przeprowadzić wszystko, o co go proszono, wrócił do Danji i... zapomniał oczywiście o swoich obietnicach.

Tymczasem po kilku miesiącach zaczęły napływać do Kopenhagi listy naglące z Monrowji.

W końcu nadeszło zawiadomienie o przyjeździe w najbliższych dniach delegata rządu liberjjskiego, czarnego m. Buchanan. To już zaniepokoiło dziennikarza i zwierzył się ze swoim kłopotem jednemu ze swoich przyjaciół.

Trzeba trafić, iż ten ostatni posiadał pewne znajomości w duńskich kołach finansowych. Zaczął chodzić do bankiera do bankiera, od przemysłowca do przemysłowca. Wreszcie obaj urządzili konferencję z gronem przedsiębiorców, amatorów i finansistów, którym przedstawiono w różowych kolorach bogactwa naturalne Liberji.

Zrobili tyle, iż gdy faktycznie pewnego dnia czarny delegat niemieckiej Liberji, m. Buchanan, przybył do Kopenhagi, przedstawili go Konsorcjum duńskiemu, które po dłuższych debatach, wyraziło chęć wysłania specjalnej komisji do Liberji w celu zbadania warunków na miejscu.

Wszystko szło dalej jak po maśle. Nowoutworzony syndykat traktował dziennikarza, jako męża zaufania rządu Liberji, zaś delegat liberjjski rozpywał się z zachwytem nad zdolnościami swego przyjaciela białego, który potrafił zjednać dla spraw Liberji syndykat złożony z ludzi bogatych i wpływowym.

Po tygodniu udała się do Afryki komisja, złożona z kilku członków syndykatu, z pp. Rasmussena, bankiera Axela Monberga, inżyniera Rescha etc. w towarzystwie Buchanana i — oczywiście — inicjatora tej całej sprawy, młodego dziennikarza.

Po przybyciu do Liberji, komisja rozpoczęła badania na miejscu, zakończone pomyślnym rezultatem postaci złotodajnej koncesji, o której mówiliśmy na wstępie.

Koncesja ta, która obejmuje mię-

dzy innymi prawo monopolu na wywóz kawy, drzewa, rud mineralnych, okazała się tak pomyślną, iż do syndykatu zgłosił swój udział największe banki duńskie.

Jednocześnie zaś rząd duński, widząc w tem wielką korzyść dla kraju, przystąpił do rokowań z rządem Liberji o zawarcie umowy handlowej między obu krajami. Umowę podpisano 4 maja r. b. w Kopenhadze, a rząd Liberji wysłał jako swych delegatów, przez m. Buchanana jeszcze p. Denisa, ministra finansów oraz p. Gramera, ministra spraw zagranicznych...

W taki to sposób, dzięki przypadkowi, zrobił fortunę i młody, nieznany nikomu dziennikarz, a Danja zyskała pierwszorzędną wartość koncesje afrykańskie, które budzą zazdrość u konkurentów.

## Briand jako misjonarz. Genjalny polityk nie umiał przekonać samego siebie.

Czem był Arystydes Briand dla Francji? Czem stał się dla całej Europy?

Czyż nie duchem pokoju? Czy nie symbolem tęsknoty za ową erą współpracy, gdy narody, poniechawszy swarów, podadzą sobie dłonie, aby w zgodzie ufundować Stany Zjednoczone Europy?

Nikt płomiennie od niego nie propagował unii powszechnego braterstwa. Nikt gestem bardziej porywającym nie wskazywał na chorągwie zatknięte na gmachu Ligi Narodów. Nikt z równie apostołskim żarem nie głosił wiary w politykę zgody i wzajemnego zaufania.

Ale czy sam w nią wierzył? Fakty, jakie w związku z testamentem ujawniono po jego śmierci, świadczą, że wielki apostoł pacyfizmu daleki był od podzielenia swoich własnych opinii.

Arystydes Briand nie był briandystą w swoim życiu prywatnym.

Cały niemal majątek osobisty zmarłego dyplomaty, w sumie dwóch milionów franków, leżał w gotówkowym kapitale. Połowę tego kapitału przesyłano Arystydes trzymał poprostu w skrytce domowej, w banknotach. Nie miał zaufania do inwestycji, naprzekór własnym zapewnieniom, nie wierzył bankom, nie polegał na operacjach kredytowych.

On, który ubolewał, że pieniądze ulegają panice, ucieka od swych „naturalnych zadań, próżnuje i chowa się po

kryjówkach, sam w przyszłowiej późnosze domowej widział najpewniejszą lokatę swych oszczędności.

Zwalając z trybunu międzynarodowej defetyzm, sam w życiu osobistym był niepoprawnym defetystą.

Prasa pacyfistyczna, która gotowa była złoużyć Arystydesa zaliczyć w poczet świętych swego kalendarza, przeżywa obecnie gorzką godzinę niespodzianki.

Ale czy ma powód istotny do goryczy i rozczarowania? Powinna raczej — naszym zdaniem — cieszyć się, że teraz

## Pochód z pechowcem na czele. Tragiczny obrazek z ulic Warszawy.

Liczni przechodnie na ul. Zielnej w Warszawie byli świadkami niezwykłego widowiska.

Oto środkami jezdną przechodził jakiś starszy mężczyzna, niosąc w prawem ręku miotek, w lewym kij od miotły, łopatkę i pogrzebacza, złączone razem, na których zawieszona była kolorowa spódnica. Wokół niego zgromadził się tłum wyrostków.

Gdy policjant przeprowadził go do 8 komisariatu, okazało się, że jest to 67-letni Franciszek Odalski, kowal (Pańska

nareszcie, gdy ogłoszono testament Brianda, wyjaśnił się pewna dziwna zagadka ostatnich lat jego pracy. Wszystkie, jak wiadomo, usiłowania pacyfistyczne Brianda kończyły się w latach ostatnich niepowodzeniem. Wszystkie jego kroki ścigał fatalny pech. Droga od Locarna do Genewy była również bezpłodna, jak od Genewy do Berlina.

I oto teraz dowiadujemy się wreszcie, co było tajemnicą tego szeregu niepowodzeń: jakże mógł Briand przekonać kogokolwiek, skoro nie przekonał sam siebie? Na dnie jego wszystkich porażek spoczywała jego niewiara w siebie: jego własna defetystyczna pończocha.

## Zjazd „Bratniaków” w Wilnie.

WILNO 4.V. (PAT.) — Dziś w auli kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego odbyła się uroczysta inauguracja XV ogólnopolskiego zjazdu delegatów Bratnich Pomocy akademickich przy udziale przedstawicieli ośrodków akademickich Cieszyńska, Krakowa, Lublina, Lwowa, Poznania i Warszawy. Na prezesa zjazdu obrano delegata z Warszawy p. Słomińskiego. Imieniem wojewody witał zjazd nacelnik wydziału Urzędu Wojewódzkiego p. Jocz, imieniem Uniwersytetu Stefana Batorego witał zjazd rektor prof. Januszkiewicz, imieniem miasta wice-prezydent m. Wilna p. Czyż.

Po inauguracji zjazd rozpoczął swe prace w lokalu ogniska akademickiego. Prace te obejmują całokształt zagadnień życia akademickiego w Polsce.

## Od Administracji.

P. T. Czytelników naszych prosimy uprzejmie o niezwłoczne informowanie nas o nieregularnym, wżg. opóźnionym doręczaniu pisma. Piotrkowska 86. Telefon № 101-99.

## Cudze chwalicie! Popierajmy twórczość polską. Należy zwalczać potop twórczości zagranicznej.

Zdawałoby się, że wydawnictwa polskie powinny w pierwszym rzędzie popierać twórczość rodzimą i że ona właśnie powinna im być nadewszystko bliska i droga.

Inaczej przecież mogłoby dojść do tego, że półki księgarskie zostaną zapelnione tłumaczeniami i to często kiepskimi przekładami na język ojczysty, zaś dzieła autorów polskich staną się rzadkością.

Słusznie i racjonalnie postąpił tygodnik artystyczny „Stop”, rozpisując ankietę wśród literatów pod nazwą: „Pisarz polski w agonji”. Jak pisał „Robotnik” zabrali już głos w tej sprawie: Goetel, Irzykowski, Kiedrzyński, Makuszyński, Rygiel-Nakowski i inni. Częstokroć bowiem ktoś kupuje książkę bez namysłu, na prede, przeważnie na dworcu kolejowym, wybierając się w drogę. Wpada w oczy i w ręce tu-

maczenie o tytule sensacyjnym, bo polskich autorów wydają mało i reklamują mało. Wprost brak prawdziwie polskich powieści wśród nowości, bo nawet niektórzy rodacy, chcąc mieć powodzenie i zyskać sławę czy popularność, zaczynają pisać na sposób zagraniczny z jakimś uporczywą manierą jednostek wynarodowionych.

Pozatem są jeszcze kierunki modne, które każdy pragnie poznać, często wbrew upodobaniom. Do takich zaliczam nieśmiertelny „Pitigrillizm”, dowodzący skażenia gustu współczesnych czytelników. Stąd wynika, że często młodzieńcy lub panienka, którzy nie czytali ani jednego utworu naszych wielkich pisarzy współczesnych czy zmarłych — czytują z pasją i zamiłowaniem... Pitigrillę, bo modny i wystawiony w oknach księgarskich na pierwszym planie.

Czy nie czas byłoby pomyśleć o zwalczaniu zła, jakim jest ten potop twórczości zagranicznej? Czy nie warty temu poświęcić tamy, organizując silną akcję przeciwdziałania? Wszak pragnąc znaleźć środki zaradcze przeciw upadkowi czytelnictwa i nędzy literatów trzeba uświadamiać społeczeństwo, że dąży w złym kierunku cudze chwalić — a swego nie znając. Trzeba ograniczyć nakłady kiepskich tłumaczeń zagranicznej tandety beletrystycznej i pokazać dobrą wolę w kierunku popierania piśmiennictwa polskiego.

Niestety, innego zdania jest tak nagolił wzięwszy kulturalna i postępową placówką jak Tow. Wyd. „Bluszcz”.

Czytuje się w różnych pismach ogłoszenie w wielkim formacie:

„Dobra książka jest najmilszym urozmaicheniem wolnych chwil. Przygotowaliśmy dla naszych czytelników 8 tomów interesujących powieści za 6 złotych a mianowicie: Annie Vivanti, Najta Tripudians (żmija egipska), Colette Yver, Rabek zasłony (2 tomy), Douglas Goldring, Poławiacz dusz (2 tomy), C. Chivas-Baron, Trzy kobiety annamickie”.

Wiem, że mój głos będzie głosem wołającego na puszczy, ale, mimo wszystko, osmielam się jednak zaznaczyć, że: „Nie tędy chyba droga Szanowne Panie” —

Czy nie lepiej byłoby aby Tow. Wyd. „Bluszcz”, chcąc uprzystępnić swym czytelnikom nabywanie dobrych książek, wydało dzieła autorów polskich? Czy nie lepiej byłoby „Bluszczowi” zamiast Annie Vivanti, Colette Yver, Douglas Goldring, Hugh Walpole czy innych, wydać naszych sławnych i czeigodnych laureatów jak n. p. Wajsenhoffa, Tetmajera, Grabińskiego, Goetla, Nakowską czy chociażby kogós z młodych, rozpoczynających karierę? I między młodymi są talenty, które często gasną wskutek tego, że żadne z towarzystw wydawniczych nie chce ich wydać, bo... nieznani.

Czas byłoby zakończyć z tym anachronizmem, biorącym początek z odległych epok wzorowania się na zagranicy we wszystkich przejawach życia kulturalnego.

M. Mszczycka.



# LONDYN POD ZNAKIEM KRYZYSU.

Londyn w kwietniu.

Londyn — angielska flegma, krwa-  
wy roast-beef, whisky and soda, spleen  
i wieczna mgła, mgła, mgła. Takie to  
asocjacje wywołuje podobno słowo  
„Londyn”. Chcę wierzyć na słowo.  
Bo nie znam słynnej londyńskiej mgły.  
Szyderstwo losu. Pogoda zawsze jak  
na zamówienie, powietrze przejrzyste i  
może dlatego wszyscy w dobrych  
humorach. Ani śladu spleenu. Raczej  
wielki spokój, zdrowa, różowa cera,  
tężyzna.

Jednak i tu, wśród ładu, spokoju i  
zamożności coś się popsuło. Wyspa  
Wielkiej Brytanji, tak szczęśliwie od-  
separowana od kontynentu, nie może  
pozostać zamkniętym Edenem. Dola-  
niają tu jęki z dalekich Indji, słychać  
niespokojne szemranie Europy. Wyda-  
wało się to wszystko takie nieistotne,  
nieważne wobec potęgi i spokoju wiel-  
kiego Albjonu. Pracowano, produkowa-  
no ze zwykłą systematycznością.  
Wyprodukowano tyle, że aż zabrakło  
odbiorców. Zaczęło się psuć. Złoto  
popłynęło szeroką strugą do Francji.  
Nie można produkować, gdy nikt nie  
kupuje: bezrobocie, brak gotówki, t.zw.  
„kryzys” pojawił się w dumnej, zapar-  
zonej w siebie Anglii.

Jeszcze chyba nigdy sklepy londyń-  
skie nie były tak bogato zaopatrzone.  
Szafy, półki uginają się pod ciężarem  
towarów, a kupujących mało. Błdy  
strach padł na londyńczyków, każdy  
woli oszczędzać, chować grosz — wszy-  
stkie te nagromadzone przedmioty  
„made in England” nie znajdują od-  
biorców. Książę Walji jeździł niedaw-  
no do Południowej Ameryki na otwar-  
cie wystawy przemysłu angielskiego.  
Londyńczycy śmieją się, że ich książę  
zostałby nawet komiwojażerem, byleby  
zdobył nowe rynki zbytu. Przedsię-  
biorczość ta swoją drogą bardzo uma-  
nia jego popularność.

Pierwsza wystawa urządzona była  
w Londynie w roku 1915 i od tej pory  
rok rocznie królowa sumiennie zwiędza  
każda. Wystawy te były coraz to  
większe, wspanialsze, a obecna 17-ta  
z rzędu nie może już się pomieścić w  
Olimpij. Był to olbrzymi park, obli-  
czony na 10,000 miejsc, przyczem na  
arenie jednocześnie mogło występować  
do 600 osób. Obecnie cały gmach  
przebudowano i na czterech piętach,  
podzielonych na rejony, wystawiono  
ekspozycje. Na niektórych pawilonach  
zupełnie niezwykle w Anglii napisy:  
„Mówi się po francusku”, „Mówi się po

niemiecku” — nareszcie przemysł an-  
gielski zaczyna liczyć się z innymi  
krajami.

Kiepskie czasy dają się we znaki nie  
tylko magazynom. Odczuwa ją narów-  
nie teatr. Obecnie teatry londyńskie  
wprowadziły innowację: podczas popo-  
łudniowych przedstawień na sali roz-  
noszą gratis herbatę z ciastkami. „Pu-  
bliczność musi się czuć w teatrze, jak

w domu” — oto zasada przedsiębior-  
czych dyrektorów.

Pierwszorzędne restauracje w walce  
z kryzysem posunęły się nawet do  
walki z... frakiem. Jak wiadomo w  
lepszych lokalach londyńskich, panów  
bezwzględnie obowiązuje strój wieczo-  
rowy. Teraz niektóre restauracje otwo-  
rzyły specjalne salony, w których gość  
ubrany nawet sportowo, może otrzy-

mać te same dania, co klienci wyfra-  
czeni. Jest to pierwszy krok do de-  
mokratyzacji. Zresztą coraz więcej  
można spotkać wyfraczonych gentlem-  
nów w wagonach kolei podziemnej.  
Najtańsza taksówka cieszy się naj-  
większym powodzeniem. Właściciele  
taksówek narzekają na ciężkie czasy.  
Narzekają kupy, narzeka arystokracja.  
Jak to wszędzie.

## Badanie odwiecznych cmentarzysk

### Wyprawa archeologiczna w Grenlandji.

W roku bież. udaje się do Grenlan-  
dji szwedzko-duńska ekspedycja ar-  
cheologiczna, mająca na celu ostate-  
czne zbadanie wykopalisk, będących  
pozostałościami po średniowiecznych ko-  
lonjach Wikingów.

Przed tysiącem lat, w tym mniej-  
więcej czasie, gdy słynny Leif Eriks-  
son powrócił do Islandji z dalekiej wy-  
prawy do Ameryki Północnej, nazwa-  
nej przez Winelandem, inny wódz  
Wikingów skandynawskich. Czerwo-  
ny Eryk ruszył na podbój Antlan-  
tyku.

Po drodze natknął się na rozległą  
wyspę, którą nazwał Grenlandją (ziel-  
ony łąd), chociaż, jak wiadomo, roślin-  
ność jest tam skąpa.

Kolonja, założona w Grenlandji przez  
Czerwonego Eryka, rozrosła się z bie-  
giem lat, zasilana nowymi przybysza-  
mi z Europy. Istnieją dowody, iż Gren-  
landja utrzymywała stosunki nawet z  
daleką Ameryką Północną. Z czasem  
powstało całe miasto, posiadające  
przeszło, 3,000 ludności, 15 kościołów  
i klasztorów, a nawet własnego bisku-  
pa. Dokoła tego miasta widnieją śla-  
dy 300 drobnych osiedli rolniczo-  
łowickich.

W pierwszych dziesiątkach XV stu-  
lęcia stosunki kolonji wikingowej z  
Europą uległy zerwaniu z niewiado-  
mych przyczyn na czas dłuższy. Gdy  
w ostatnich latach tegoż wieku, pe-  
wien islandzki okręt zawinął do Gren-  
landji, znalazł tylko ruiny dawnych  
osiedli. Do chwili obecnej utrzymała  
się legenda, iż kolonja Wikingów zo-

stała zburzona w walce z wrogimi Es-  
kimosami.

Wodzowie tegorocznej wyprawy ar-  
cheologicznej, dr. Nordlund i dr.  
Stensberger podają w wątpliwość praw-  
dę tej legendy, dowodząc na podstawie  
prowizorycznych badań naukowych iż  
kolonja Wikingów w Grenlandji po-  
prostu wymarła w walce z ciężkim  
klimatem tego kraju, odkąd przestano

ją zasilać nowymi osadnikami z Eu-  
ropy.

Powierzchnowe oględziny archeolo-  
giczne wykazały, iż ostatnie pokolenie  
kolonistów było nieliczną gromadą na-  
pełnionych chorych na rachit-  
yzm i szkorbut.

Tegoroczne badania mają na celu  
ostateczne wyjaśnienie tej kwestji,  
istnieją również nadzieje, iż szwedzko-  
duńska ekspedycja zdoła na podsta-  
wie wykopalisk zebrać obfity mate-  
riał co do zwyczajów i trybu życia  
kolonji grenlandzkiej, a także jej sto-  
sunków handlowych z Europą i z da-  
leką Ameryką-Winelandem.

## Obchód 10-cio lecia oddziału zw. strzeleckiego w Brześciu nad Bugiem.



Zdjęcie przedstawia „przrzeczenie” żeńskiego oddziału, które odbiera p. Seibora, wizytator kuratorium szkolnego polskiego.

# Dokąd jechać na lato? Los uzdrowisk polskich spoczywa w ręku właścicieli pensjonatów.

W wyjazdach leczniczych kierujemy  
się zazwyczaj — i to jest całkiem natu-  
ralne — wskazówkami lekarza.

Wyjazdy wypoczynkowe obracają  
się zazwyczaj dokoła natrętnego pyta-  
nia: czy kwota pieniężna, jaką na ten  
cel posiadamy, wystarczy nam na pe-  
wien określony czas i pobyt w okre-  
ślonej miejscowości. I najczęściej w  
kalkulacjach tych popełniamy błąd.

Wydaje się nam, że taniej będzie  
wyjechać na letnisko podmiejskie, bo...  
nie stać nas na uzdrowisko, zdrojowis-  
ko czy stację klimatyczną.

Dopiero jesienią, kiedyśmy powinni  
być wypoczęci i zdolni do oczekują-  
cych nas trudów pracy, czujemy się  
wyczerpani nerwowo i fizycznie. I,  
pojmujemy nagle, że nasze letnisko  
podmiejskie było prawdziwą gehenną  
mąk i cierpień, że w dzień znosiłszy  
tam zatrute powietrze i niewygody,  
często narażeni na okradzenie lub po-  
bicie — bo przecież letniska podmiejs-  
kie z różnych powodów nie mają ani  
doskonałych urządzeń sanitarnych, ani  
specjalnej w porze letniej służby bez-  
pieczeństwa.

W roku ubiegłym starostwo powiatu  
warszawskiego przeprowadziło po raz  
pierwszy nadzwyczaj ciekawy spis u-

rzędowy letników bawiących w okresie  
letnim pod Warszawą. Okazało się z  
niego, że w 64 miejscowościach pow.  
warszawskiego bawiło w ciągu 90 dni  
okragie 85 tysięcy letników pozostaw-  
iając w letniskach ponad 61 milionów  
złotych. Koszt utrzymania wynosił  
średnio na osobę 8 złotych!

W wielu pensjonatach nie było wo-  
dy bieżącej, łóżka bywały twarde i wą-  
skie, kawę na śniadanie podawano czę-  
sto obrzydliwą, obiady lichutkie.

Masowe wyjazdy na letniska pod-  
miejskie obserwowane można i w okoli-  
cach Lwowa czy Krakowa, Łodzi, Wil-  
na, Katowic lub Poznania.

Dlaczego o tem piszemy?

Gdyż byłby czas najwyższy prze-  
prowadzić zasadniczą zmianę złych  
zwyczajów letnich w Polsce. Czas był-  
by skończyć z wywozieniem tobołów na  
wakacje, z nierozsądnym sknerstwem,  
czas byłby rozpocząć mądre, celowe i  
tanie campingi w lecie.

Gdyby pensjonaty w uzdrowiskach  
zajęły się polepszeniem warunków  
mieszkańciovych, kuchnią dietetyczną,  
lepszą niż dotąd usługą gości, bardzo  
już łatwo mógłby podnieść się poziom  
zdrojownictwa polskiego na stopę euro-  
pejską.

Bo — mówmy szczerze! — cóż po-  
mogą najlepsze chęci właścicieli zdro-  
jowisk i uzdrowisk, obojętne, czy są  
to jednostki prywatne, czy jest to wła-  
sność państwa czy gminy, cóż pomogą  
najdalej idące inwestycje lecznicze i  
techniczne — jeżeli zła gospodarka pen-  
sjonatów będzie odstraszać gości od  
przyjazdu czy to wygórowanemi cena-  
mi, czy złą kuchnią, usługą lub mieszk-  
aniem.

Twierdzimy stanowczo, że los uz-  
drowisk polskich leży dziś nie w rękach  
ich właścicieli, ale właścicieli pensjo-  
natów i, że frekwencja w uzdrowiskach  
zależna jest tylko od ich rozumnego,  
dobrze skalkulowanego wykonania zo-  
bowiązań. Pensjonaty uzdrowiskowe  
powinnyby zrozumieć interes własny  
i rozpocząć walkę o zdobycie tych  
resz, które błękały się dotąd po let-  
niskach bez korzyści dla siebie.

Wierzmy, że jeżeli nie ambicja  
podniesienia przemysłu uzdrowiskowego  
na skalę europejską, to kryzys dzisiej-  
szy zmusi pensjonaty w naszych uzdro-  
wiskach do rewizji swego postępowania  
i racjonalnej gospodarki na przyszłość.

## Artyści polscy w Ameryce.



Zdjęcie przedstawia czterech wybit-  
nych artystów polskich: pp. reżysera  
Ryszarda Ordyńskiego, art. mal. Czer-  
mańskiego, art. mal. Wojciecha Kossa-  
ka i art. opery Adama Didura na ta-  
rasie jednego z drapaczy nieba w New-  
Yorku.

S. S. VAN DINE.

# DOM NIENAWIŚCI

(SPRAWA GREENE'ÓW).

Przekład autoryzowany JANINY SUJKOWSKIEJ.

50)

Copyright by „Dziennik Łódzki”.

## Streszczenie

Rodzina Greene'ów składa się ze spariszowanej matki wdowy i pięcioro dzieci: dwóch synów, Chestera i Rexa, oraz trzech córek, Julji, Sibelli i Ady. Ta ostatnia jest przybraną córką, adoptowaną przez starego Greene'a, który zastrzegł w testamencie, żeby po jego śmierci rodzina mieszkała przez ćwierć wieku pod wspólnym rodzinnym dachem i żeby w domu nie robiono żadnych zmian. W razie małżeństwa któregoś z dzieci, mąż czy żona zzewnątrz wprowadza się do nich.

Z innych osób zasługują na uwagę stara gospodyni Niemka, która, na mocy testamentu starego Greene'a ma prawo zostać na służbie tak długo jak jej się będzie podobało i, domowy lekarz rodziny, dr. Van Blon, który, jak się zdaje, prowadzi romans z Sibellą. Pewnego wieczora stała się nieszczęśliwa. Nieznany sprawca wdziera się do domu i zabija Julję w jej pokoju w łóżku. Adę zaś rani wystrzałem w plecy, również w jej pokoju. Na śniegu przed domem ślady obcych nóg. Policja przy puszcza, że sprawcą napadu musiał być włamywacz, ale Chester nie jest tego zdania. Ma jakies niedobre choć nieokreślone przecucia czegoś okropnego i prosi władze o staranne zajęcie się sprawą.

Przeprowadzone przez Vance'a, w obecności sędziego Markhama przesłuchanie mieszkanców domu Greenów nie dało żadnych konkretnych wyników. Sędzia Markham zbogaciłżował spostrzeżenia Vance'a.

W trzy tygodnie później Vance'a powiadomiono, iż w domu Greenów popełniono drugą zbrodnię. Od kuli rewolweru zginął Chester Green.

## Dalszy ciąg.

Nie zdają sobie sprawy, w jaki sposób moja wiadomość mogłaby się przyczynić do rozwiązania zagadki zbrodniczej orgji, jaka się rozgrywała w domu Greene'ów, ale ponieważ dotyczy ona jednej z członkin tej rodziny, poczuje się lepiej, gdy się nią podzielię z Sz. Panem.

W nocy 29-go sierpnia ubiegłego roku przyjechała do mnie samochodem nieznaną parą i poprosiła, żebym ją połączył węzłem małżeńskim. W tajemnicy. Nawiasem mówiąc, często mi się zdarzają podobne rzeczy. Ta para zrobiła na mnie wrażenie ludzi z dobrej sfery. Przychyliłem się do ich życzenia i przyrzekłem, że zachowam ich małżeństwo w tajemnicy.

Podpisali się nazwiskami: Sibella Greene z Nowego Jorku i Artur Von Blon, również z Nowego Jorku.

Vance przeczytał list i zwrócił go sędziemu.

— Wiesz, nie powiem, żeby mnie to zdziwiło.

Nagle urwał, wstał z krzesła i przeszedł się nerwowo po pokoju.

— Otóż to! — wykrzyknął.

Markham spojrział zdziwiony.

— Co? — zapytał.

— Czy nie rozumiesz? — Vance pochylił się nad biurkiem. — Przecież tylko tego faktu brakowało na mojej

liście. — Rozwinął ostatni arkusz i dopisał:

98) Sibella i Von Blon pobrali się w tajemnicy przeszło rok temu.

— I co to ma za związek z całą sprawą? — rzucił sceptycznie Markham.

— Nie wiem — odpowiedział Vance — zastanowię się.

## ROZDZIAŁ XXIV.

### Tajemniczy wyjazd.

(Niedziela, 5-go grudnia).

Po wyjściu od Markhama pojechaliśmy na koncert. Vance chciał rozprężyć nerwy i przygotować się do ciężkiej pracy myślowej. Zpowrotem szliśmy pieszo przeszło trzy kilometry, co, jak na niego, było zems niesłychanem.

Zaraz po obiedzie powiedział mi dobranoc i ubrawszy się w szlafrok i miękkie pantofle, zamknął się w bibliotece. Miałem tego dnia pilną pracę i udałem się na spoczynek dobrze po północy. Przechodząc koło uchylonych drzwi biblioteki, zajrzałem do środka i zobacylem Vance'a, siedzącego przy biurku nad swoją listą, z głową wspartą na rękach, z twarzą zastygłą w maskę intensywnego zamyslenia. Nad nim unosił się obłok dymu, a koło łokcia stała popielniczka, napełniona po brzegi niedopałkami papierosów.

O wpół do czwartej nad ranem obudził mnie jakiś hałas. Wstałem po cichu i wyszedłem do hallu zobaczyć, czy kto nie chodzi po mieszkaniu. Z uchylonych drzwi biblioteki padała na przeciwległą ścianę smuga światła i stamtąd do dochodził odgłos kroków. Podkradłem się cicho i zajrzałem przez szparę. Vance krążył po pokoju z pochyloną głową, z rękoma w kieszeniach szlafroka. W powietrzu było szaro od dymu. Powróciłem do siebie i usnąłem po godzinie, przy akompaniamencie rytmicznych kroków w bibliotece.

Wstałem o ósmej, wypilem kawę i zajrzałem do biblioteki. Vance siedział przy biurku przy zapalanej lampie i wygasłym kominku. Powróciłem do bawialni i zasiadłem przy ogniu z fajką i gazetami.

Vance przyszedł do mnie dopiero o dziesiątej. Nie spał całą noc, zmagając się z morderczą zagadką i wyglądał nderzająco mizernie. Miał pod-

kowy pod oczami, głębokie linje koło ust i ledwie się trzymał na nogach. Ale ja tyłem przedewszystkiem ciekawy rezultatu jego nocnych rozmyślań i jego wygląd zrobił na mnie mniejsze wrażenie, niżby się to stało w innym wypadku. Spotkawszy się z moim pytającym wzrokiem, kiwnął głową.

— Znalazłem — rzekł, wyciągając ręce do ognia. — I prawda jest okropniejsza, niż przypuszczałem. — Milczał dłuższą chwilę. — Van, proszę cię, zatelefonuj do Markhama. Powiedz, że muszę się z nim natychmiast zobaczyć. Poproś, żeby przyjechał do mnie na śniadanie. Wytlumacz, że jestem znużony.

Wyszedł i zawołał na lokaja, aby mu przygotował kąpiel.

Markham zgodził się na propozycję i zjawił się w niecałą godzinę później. Vance czekał na niego, ubrany, ogolony i trochę odświeżony, ale blady i niewyspany.

W czasie śniadania nie było wogóle mowy o Greene'ach i dopiero po przejściu do biblioteki Markham dał wyraz swemu zniecierpliwieniu.

— Van wspomnij coś przez telefon, że doszedłeś do jakiejś konkluzji.

— Tak — odpowiedział bezbarwnym głosem detektywa. — Zestawiłem wszystkie dane w logiczną całość i wypadła szatańska okropność. Nic dziwnego, że tak długo nie mogliśmy dojść prawdy.

Markham spojrział z niedowierzaniem.

— Więc tyś jej doszedł?

— Tak — padła spokojna odpowiedź. — To jest, mózg wyjaśnił mi niezbitcie, kto się kryje na dnie tej piekielnej sprawy, ale nawet teraz — przy świetle dziennem — trudno mi w to uwierzyć. Całe moje ją bun-

tuje się przeciwko ohydzie tej prawdy. Boję się ją uznać... Do licha, rozprzegam się, schodzę w średni wiek. — Uśmiechnął się z przymusem.

Markham czekał w milczeniu.

— Nie, mój drog — rzekł Vance. — Teraz ci jeszcze nic nie powiem. Nie mogę, dopóki nie sprawdzę paru rzeczy. Widzisz, cała kompozycja przedstawia się jasno, ale w tem nowem ustosunkowaniu znane przedmioty przybrały groteskowe kształty i upodobniły się do sennej zmyry. Muszę ją jeszcze wprawier zbadać i upewnić się, że nie padłem ofiarą omamienia.

— Ile ci to zajmie czasu? —

Markham wiedział, że nie było co nalegać i po drugie uszanował ostrożną decyzję Vance'a, który uważał, że w takiej sytuacji nie należało się spieszyć.

— Spodziewam się, że niewiele.

— Vance podszedł do biurka i napisał coś na kartce, którą wręczył sędziemu. — Oto lista pięciu książek z biblioteki Tobjasza, czytanych przez nocnego gościa. Chciałbym, żeby mi je natychmiast dostarczono, tylko w taki sposób, żeby się nikt o tem nie dowiedział. Bądź laskaw porozumieć się w tej sprawie z panną O'Brien. Niech ona weźmie te książki, zapakuje je i przyśle przez ajenta, który jest na straży w domu. Tylko niech Bóg broni, aby się kto o tem dowiedział.

Markham wziął kartkę bez słowa i wstał z fotelu. Ale w progu hallu przystanął i zapytał:

— Może jednak niech on lepiej nie wychodzi z domu? Możliwy...

— Niema się czego obawiać — odparł Vance. — Teraz tam jest bezpiecznie.

Markham wyszedł zatelefonować. Po kilku minutach wrócił i rzekł:

— Za pół godziny będziesz miał te książki.

Kiedy przywieziono książki, Vance rozpakował je i rozłożył przed sobą.

— Teraz, Janku, nie pogniwiasz się, ale chciałbym trochę poczytać. — Mówił niby to tonem zdawkowym, ale czulem, że jest strasznie zdenerwowany.

Markham wstał. Dwaj ci ludzie rozumieli się jak rzadko którzy przyjaciele.

(Dalszy ciąg nastąpi).



## Kalendaryk.

Maj	DZIŚ: Jana Ap. i Ew. JUTRO: Domiceli i Eufr.
6	Wschód słońca 4.00. Zachód słońca 19.05. Wschód księżycy 4.07. Zachód księżycy 20.59 Długość dnia 15.00 Przybyło dnia 7.33.
Piątek	

MUZEBUM MIEJSKIE historii i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

## Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują nast. apteki: M. Kacperkiewicz (Zgierska 54), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), I. Zundelewicz (Piotrkowska 25), W. Sokolewicz (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

## 36 placów gier i zabaw.

W dniu 18 maja r. uruchomione zostaną miejskie place gier i zabaw w ogólnej liczbie 36. Place mieszczą się w następujących punktach miasta: Park Poniatowskiego (plac od ul. Inżynierskiej), park Kolejowy (za cerkwią), park „Zródliska” (od ul. Fabrycznej), ul. Andrzejka zbieg ulicy Leszno i Łąkowej, park Sienkiewicza (plac dla najmłodszych dzieci), park 3-go Maja, Aleja Unii, róg ul. Perla, ul. Zgierska Nr. 117, ul. Senatorska Nr. 17, ul. Pomorska 71 ul. Miedziana róg ul. Wysokiej, ul. Kopernika 51 (dla dziewcząt), ul. Zakątna 29, ul. Letnia róg ul. Długosza, ul. Brzezińska 104, ul. Podmiejska (domy miejskie), ul. Cegielniana Nr. 32 (róg placu Dąbrowskiego), ul. Rokicińska 28, ul. Napiórkowskiego 79, ul. Tuszyńska róg Szefera, ul. Nowa Nr. 31, ul. Abramowskiego 8, 8, i 10, ul. Kapliczna 3, ul. Pomorska 127 (dla chłopców), róg Zagajnikowej, ul. Wysoka 37, ul. Sienkiewicza 42, ul. Karolewska 52, ul. Rajtera 22, ul. Ceglana 14, ul. Łagiewnicza 32, ul. Podleśna 25, ul. Czerwona 3 (w lipcu i w sierpniu), ul. Piotrkowska 317 (boisko Geyera), Al. Kościuszki 5-7 i ul. Rajtera 13.

Place te otwarte będą w godzinach od 3 do 6-ej, przyczem w r. b. tytułem próby place w parkach miejskich czynne będą w niedziele i dni świąteczne.

Część placów wyposażona została w urządzenia sportowe, wszystkie zaś w sprzęt sportowy.

Gry i zabawy na wszystkich placach odbywać się będą pod nadzorem wychowawców i wychowawczyń, którzy w roku bieżącym otrzymali przeszkolenie na specjalnym kursie, zorganizowanym przez referat wychowania fizycznego magistratu.

## Obóz letni Polskiej YMCA w Łodzi.

Tak, jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym, polska YMCA w Łodzi urządza obóz letni dla chłopców w okolicy leśno-równinowej w jednej z najzdrowszych w województwie łódzkim, wśród wysokopiętnych lasów sosnowych, nad rzeką Lindą.

Miejsce jest wyjątkowo malownicze i posiada pierwszorzędne warunki zdrowotne.

Chłopiec, wyczerpany całoroczną pracą szkolną, znajdując w obozie nad Lindą idealne miejsce odpoczynku i zapoatrzy się w nowy zapas siły i energii do pracy powakacyjnej.

Przyjmuje się chłopców od 9-ciu do 17-tu lat.

Wszelkich informacji udziela Sekretarjat Polskiej YMCA przy ulicy Piotrkowskiej 89 od godziny 10-ej do 13-ej i od 16-ej do 21-ej.

Pal i żądaj tylko gily „LEGJONOWE”  
wytwórni „ŚWIATOWID”  
ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel. 134-86.

## Widmo strajku powszechnego.

## ZJAZD WŁÓKNIARZY Z CAŁEJ POLSKI obradował wczoraj w Łodzi.

Rezolucje klasowców i Zw. Zaw. „Praca” — Bezwzględna walka o utrzymanie dotychczasowej umowy.

a) W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym na dzień wczorajszy związek zawodowy robotników przemysłu włókienniczego, a więc klasowy i Praca, zwołały do Łodzi zjazd delegatów z całej Polski, by wszechstronnie omówić sprawę wypowiedzenia umowy zbiorowej oraz sposobów przeprowadzenia walki dla utrzymania w dalszym ciągu dotychczasowego systemu umowy zbiorowej.

## Zjazd delegatów związku klasowego.

O godz. 10 rano odbył się nadzwyczajny ogólnokrajowy zjazd związku robotników i robotnic przemysłu włókienniczego w P. P. na który przybyło 65 delegatów z 17 oddziałów związku.

Zjazd zagał przewodniczący związku włókienniczego pos. Szczerkowski, który podkreślił doniosłość obrad, powołując do prezydium pp. Golińskiego, przewodniczącego łódzkiego oddziału, Jaronia przewodniczącego bielskiego oddziału, Bednarka z Częstochowy, Zygielbaumową i Kunerta z Łodzi. Na sekretarza powołano z łódzkiego oddziału p. Skrzywaną. W imieniu komisji centralnej przemawiał pos. Kwapiński, który wskazał w przemówieniu swem na niemyślny sposób kapitalistów, którzy do złagodzenia kryzysu przez obniżenie zarobków robotniczych i obcięcie ustaw socjalnych.

## Referat pos. Szczerkowskiego

Referat o sytuacji w przemyśle włókienniczym jak również kwestii wypowiedzenia umowy zbiorowej omówił pos. Szczerkowski, wskazując w swym referacie na fakt, iż przemysłowcy dążą do stworzenia stanu bezumownego, by w ten sposób stosownie do koniunktury przystosować prace w przemyśle włókienniczym, a przedewszystkiem dążą do obniżenia zarobków robotniczych.

Nad referatem wywiązała się dłuższa dyskusja w której udział wzięli wszyscy niemal delegaci, przyczem w czasie tej dyskusji mówcy wskazywali, że już obecnie w niektórych ośrodkach przemysłu włókienniczego wprowadzane są redukcje pracy i zarobków.

Tak więc w przemyśle bielskim, zakłady przemysłowe postanowiły już od 9 maja r. obciąć zarobki robotnicze od 10—15 proc., w przemyśle białostockim zarobki robotnicze mają ulec redukcji o 30 proc. przyczem przemysłowcy, chcąc ustalić pewną normę zarobkową, a jednocześnie zawierać indywidualne umowy wyznaczali na dzień jutrzejszy konferencje.

Przemysł bełchatowski obniżył zarobki robotnicze od 35—50 proc. Obniżka ta spotkała się z masowym protestem włókienniczy, którzy pobrali

karty zapomogowe nie podejmując pracy.

W Łodzi natomiast firma Ejtington zapowiedziała obniżkę płac o 10 proc. Stan ten wytwarza niepożądane objawy zarówno dla całokształtu życia gospodarczego państwowego, który godzi w klasę robotniczą.

Dlatego też delegaci wypowiadają się za koniecznością podjęcia walki o umowę zbiorową nie tylko dla przemysłu zrzeszonego ale i niezrzeszonego, przyczem umowa ta winna być podpisana na dotychczasowych warunkach płacy i pracy.

## Rezolucje.

Po długotrwałych dyskusjach powzięto rezolucję następującej treści:

Nadzwyczajny ogólnokrajowy zjazd robotników i robotnic przemysłu włókienniczego w P. P. odbyty w Łodzi w dniu 5 maja r. po zapoznaniu się z obecną sytuacją stwierdza, że trwający kryzys gospodarczy o charakterze ustalonym, kapitaliści starają się pogłębić przez wyzyskanie tej sytuacji, obniżając głodowe płace robotnicze.

Polityka przemysłowców, zmierzająca do złagodzenia kryzysu przez racjonalizację przemysłu i ograniczenie ustaw socjalnych spowoduje pogłębienie ciężkiej sytuacji włókienniczy.

Dalej zjazd stwierdza, że czynniki rządowe nie uczyniły dotychczas nic, by przeciwstawić się zamachowi na płace robotnicze.

Następnie zjazd stwierdza, że stan bezumowny jest szkodliwy dla mas robotniczych, gdyż usuwa podstawy prawne i daje wolną rękę przemysłowcom w obcinaniu płac i redukowaniu pracy. Wobec powyższego ogólny zjazd wzywa zarząd główny do walki o zawarcie umowy zbiorowej, na dotychczasowych warunkach w przemyśle zrzeszonym i niezrzeszonym przyczem do walki tej winien użyć wszystkich rozporządzalnych środków

## nie wyłączając strajku powszechnego w przemyśle włókienniczym.

Dalej zjazd oświadcza, że uczyni wszystko by podjęta walka dała zwycięstwo robotnikom.

Następnie zjazd powziął drugą rezolucję w której stwierdza, że protestuje przeciwko zamachom świata kapitalistycznego na zdobycze socjalne i wzywa klasę robotniczą aby była przygotowana do walki w obronie ustaw socjalnych.

Pozatem zjazd domaga się jaknajrychlejszego wprowadzenia ustawy zabezpieczenia na wypadek starości lub niezdolności do pracy, gwarantującej byt weteranom prac.

Dalej domaga się pomocy dla bezrobotnych, przydzielenia kredytów na roboty publiczne, aby w ten sposób, dać pracę bezrobotnym.

O godz. 16 zjazd zakończył swe obrady.

## Zjazd zw. Praca.

Również w dniu wczorajszym o g. 10 rano rozpoczął swe obrady zjazd delegatów związków zawodowych Praca. Na zjazd ten przybyło 60 delegatów z Zawiercia, Sosnowca, Konstancynowa, Zgierza, Ozorkowa, Żelowa, Pabjanic, Piotrkowa, Zyrardowa, Rudy Pabj. oraz obecni byli delegaci Łodzi. Obradom zjazdu przewodniczył pos. Waszkiewicz. Na jeździe tym delegaci zdawali sprawozdania z których wynika, że robotnicy wszystkich ośrodków przemysłu włókienniczego domagają się umowy zbiorowej, którą obowiązuwała przemysł zrzeszony jak i niezrzeszony.

Umowa ta winna być podpisana na warunkach dotychczasowych.

Pozatem delegaci w dyskusji wskazywali, że w Sosnowcu zakłady przemysłowe zostały pozamykane a mimo to robotnicy otrzymują urlopy. Po urlopiach przemysłowcy dążyć będą do przyjęcia robotników na nowych warunkach zarówno pod względem pracy jak i płacy.

## O solidarność akcji.

Dalej w dyskusji szereg mówców wskazywało na to, że walka o umowę zbiorową winna być podjęta przez wszystkich włókienniczy, a więc walkę tą winny prowadzić wszystkie związki, które z pośród siebie wybiorą międzyzwiązkową komisję do walki o umowę zbiorową w przemyśle włókienniczym.

Pos. Waszkiewicz, który wygłosił obszerny referat o obecnej sytuacji, również wskazał na fakt skonsolidowania akcji, aby w ten sposób nie przeliczytowały się nawzajem i aby akcja ta skonsolidowana była w jednych rękach.

## Stan bezumowny.

Po referatach i dyskusji również zjazd powziął rezolucję, w której stwierdza, że stan bezumowny w przemyśle włókienniczym wytwarza niepożądaną atmosferę dla całokształtu życia gospodarczego i godzi w byt państwowy.

Dalej zjazd w przeciwieństwie do związku klasowego wypowiada się za koniecznością stworzenia komisji międzyzwiązkowej, zwołania wspólnej konferencji w której udział wzięliby wszyscy przedstawiciele związków zawodowych, na której opracowany zostałby sposób przeprowadzenia walki o umowę zbiorową.

Pozatem rezolucja zjazdu delegatów Praca pokrywa się z rezolucją związku klasowego, w której również delegaci wypowiadają się za prowadzeniem bezwzględnej walki o umowę zbiorową.

Rezolucja nawołuje równocześnie klasę pracującą do podjęcia walki o ubezpieczenie na wypadek starości lub inwalidztwa, by zabezpieczyć byt weteranom pracy. Zjazd zakończył swe obrady o godzinie 19-ej.



## Widowiska łódzkie

TEATR MIEJSKI: „Sprawa Dreyfusa”.  
TEATR KAMERALNY: „Omali nie noc posłubna”.  
TEATR POPULARNY: „Przyjaciele”.  
TEATR SCALA: „Qui Pro Quo” — Nos do góry.

APOLLO: „Pokusa”.  
BAJKA: „Dziewczę z nad Wołgi”.  
CAPITOL: „Kobieta i szpieg”.  
CASINO: Legjon ulicy  
CZARY: „Krwawy odwet”.  
CORSO: I. „Na Sybir”. II. „Tajemniczy obrońca”.  
DOM LUDOWY: „Miłość w kajdanach”.  
GRAND KINO: „Zemsta nietoperza”.  
LUNA: „Pod kuratelą”.  
MIMOZA: I. „Afryka mówi”. II. „Donżuanki”.  
ODEON: „Pat i Patachon”.  
OŚWIATOWY: I. „Jego najlepszy druh”.  
II. „Wygnańcy rok 1905”.  
PALACE: „Wszystko dla dziewczyny”.  
PRZEDWIOŚNIE: „Uwiedziona”.  
RBSURSA: „Dziewczę z barki”.  
RAKIETA: „Z rozkazu księżniczki”.  
SPLENDID: „Sierżant X”.  
WODBWIŁ: „Pat i Patachon”.  
ZACHĘTA: I. „Krew na pustyni”. II. „Igranie z miłością”.

### Teatr Miejski.

(ul. Cegielniana № 27).

Dziś w piątek po cenach najniższych od 50 gr. do 3 zł. oraz w niedzielę o g. 4 po pol. 2 ostatnie powtórzenia „Sprawa Dreyfusa”.

W sobotę o godz. 4 po pol. „Dybuk” po cenach najniższych.  
W sobotę i w niedzielę wiecz. po cenach najniższych, reportaż historyczny „Azef”.  
W poniedziałek premiera wybornej komedii autora „Pigmajlona”, Bernarda Shawa „Rodsice i dzieci”.

Reżyseria Z. Ziemińskiego.

### Teatr Kameralny.

(ul. Traugottowa № 11).

Dziś w piątek wiecz. po cenach niższych a dalej w sobotę i niedzielę o g. 5 po pol. ostatnie powtórzenia wesołej komedii „Omali nie noc posłubna”.

W sobotę premiera 3-aktowej komedii jednego z najdowodniejszych pisarzy polskich Bruna Winawera „Poprostu Truteń” z udziałem artysty scen warszawskich W. Grabowskiego.

Reżyseria J. Waldena.

### Reduta Osterwy w Teatrze Kameralnym.

Rewelacyjny dzięki swemu nowatorstwu, jedyny w swoim rodzaju Teatr Reduta Osterwy zjechał do Łodzi i wystąpi 9 i 10 maja z interesującą tak przez swą formę literacką, jak i głębsze założenia myślowe, sztuką Suteny Vane „Podróż niezwykła”.

### Teatr Popularny.

(Ogrodowa № 18 tel. 178-00).

Dziś w piątek o godz. 8.15 wiecz., znakomita komedia w 4 akt. Al. hr. Fredry p. t. „Przyjaciele” w wykonaniu całego zespołu pod reżyserją Stanisława Skalskiego.

W próbach pod kierunkiem reżyserkim K. Tańkiewicza niegrana dotąd na scenach polskich rewelacyjna sztuka w 3 aktach p. t. „Buenos Aires” rozstraszająca największą bolączką naszych czasów, handel żywym towarem.

## Łódzka Orkiestra Filharmoniczna.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 8-go maja, o godz. 3.30 po pol., odbędzie się w Filharmonii ostatni koncert popołudniowy Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej. Jako solista wystąpi Bolesław Kon laureat konkursu Szopenowskiego, odznaczony 3-cią nagrodą.

Dyrygować będzie po raz pierwszy w Łodzi Edmund Zygmant z Paryża.

Program koncertu będzie niezwykłe bogaty i interesujący. Kasa zamawiać Filharmonii rozpoczęła już sprzedaż biletów.

## Edmund Zygmant i Bolesław Kon w Łodzi.

Edmund Zygmant, który przybywa do naszego grodu z Paryża spędził 15 lat w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie dyrygował z ogromnym powodzeniem największymi koncertami symfonicznymi. Korzystając z przyjazdu utalentowanego dyrygenta do Filharmonii warszawskiej, gdzie występował już dwukrotnie, Łódzka Orkiestra Filharmoniczna zaprosiła go na występ, który odbędzie się dnia 8 b. m. o godz. 3.30 po pol.

Jako solista wystąpi po raz pierw-

## Sezonowcy domagają się natychmiastowego rozpoczęcia robót publicznych.

### Rezolucja wczorajszego walnego zebrania.

p) W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano w sali kina Oświatowego przy Wodnym Rynku, odbędzie się wielki wiec zwołany staraniem związku robotników sezonowych Z.Z.P. (Gdańska 40), w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia robót sezonowych, przez Magistrat m. Łodzi i zatrudnienia przy robotach miejskich prowadzonych przez wydziały Plantacji, Kanalizacji i Komunikacji jaknajwiększej liczby bezrobotnych mie-

szkańców m. Łodzi, oraz prowadzenia tych robót przez pełne 4 dni w tygodniu i utrzymania stawki dziennej robotnika sezonowego z roku ubiegłego t. j. zł. 7.75 gr.

Po wiccu udaje się specjalnie wyłoniona delegacja do Magistratu m. Łodzi celem doręczenia prezydentowi miasta uchwalonej na wiccu rezolucji.

## Możliwości eksportu konfekcji łódzkiej.

### Konferencja z delegatem Instytutu eksportowego radcą Ortweinem.

p) W dniu onegdajszym do lokalu łódzkiego związku eksporterów zwołane zostało nadzwyczajne zebranie członków związku poświęcone sprawie projektu utworzenia syndykatu eksporterów konfekcji.

Utworzenie takiego syndykatu zdaniem projektodawców, zapobiegnie psującej cenę szkodliwej konkurencji eksporterów konfekcji na rynkach zagranicznych, jak również wyeliminuje z udziału

w eksporcie firmy niepoważne które przez swoją niesolidarność handlową wpływają na kształtowanie się ujemnej opinii wśród zagranicznych odbiorców.

Na zebraniu to przybył z Warszawy radca Instytutu Eksportowego p. Ortwein, który po zapoznaniu się z projektem związku eksportowego, odbył szereg konferencji na terenie łódzkiej Izby Przemysłowej i Handlowej.

## Zamach samobójczy na cmentarzu na Mani.

W dniu wczorajszym pomiędzy grobami na cmentarzu katolickim na Mani, znaleziono dającą słabe oznaki życia młodą kobietę, przywiozcie odzianą.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdził, że denatka zażyła sublimatu i po przepłukaniu żołądka,

przewiózł ją do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Denatka okazała się 29-letnią Stanisławą Romańską, z zawodu służącą; zamieszkała przy ulicy Włodzimierskiej 15.

Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny. (p)

## Zgłoszenia bezrobotnych na państwową zapomogę doraźną.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych — podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że dnia 10-go maja 1932 roku rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników fizycznych na państwową zapomogę doraźną.

Prawo do zapomogi doraźnej przysługuje bezrobotnym, którzy:

1) mają rodzinę na wylicznym utrzymaniu i zamieszkują na terenie m. Łodzi od 1 stycznia 1930 roku.

2) wyczerpali wszystkie raty zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia po dniu 1 kwietnia 1932 r. względnie otrzymali w miesiącu kwietniu 1932 r. państwową zapomogę doraźną w urzędzie zasiłkowym,

3) zgłosili się po zapomogę w ciągu 5 tygodni od dnia rozwiązania ostatniego stosunku najmu pracy, o ile pracowali w zakładach pracy, podlegających zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia,

4) nie korzystają ze świadczeń Kasy Chorych,

5) nie pobierają zapomogi ani renty inwalidzkiej,

6) nie posiadają majątku ani jakichkolwiek dochodów stałych lub niestałych dorównujących lub przewyższających ew. zapomogę.

Również nie mają prawa do zapomogi bezrobotni, w których rodzinie, pozostającej we wspólnym gospodarstwie domowym choć jeden członek pracuje lub posiada inne źródła dochodów, równe lub przewyższające ew. zapomogę.

Samotni prawa do zapomogi doraźnej nie mają.

Magistrat m. Łodzi, którego występy warszawskie wywołały prawdziwą sensację, a zdobył przez niego 3-ej nagrody na konkursie Chopenowskim wysunęło go na czoło najmłodszej generacji polskich pianistów.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych przy ul. Żeromskiego Nr. 44 w godzinach od 8.15 do 14-ej, według następującego porządku:

Poniedziałek — 9 maja — litery: A, B, C, D, E, F.

Wtorek — 10 maja — litery: G, H, I, J.

Sroda — 11 maja — litery: K, L, Ł, Czwartek — 12 maja — litery: M, N, O, P.

Piątek — 13 maja — litery: R, S, T, U.

Sobota — 14 maja — litery: W, Z, Ż. Bezrobotny, zgłaszając się po odbiór zapomogi, powinien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości,

2) legitymację P.U.P.P. stwierdzającą fakt zgłaszania się do kontroli stałej co najmniej raz w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

3) książkę ubezpieczeniową Kasy Chorych m. Łodzi oraz członków rodziny, wspólnie z nim zamieszkujących, będących we wspólnym gospodarstwie.

4) zaświadczenie zakładu pracy, podlegającego ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia o rozwiązaniu stosunku najmu,

5) książkę obrachunkową swoją i członków rodziny, wspólnie zamieszkujących i będących we wspólnym gospodarstwie.

## Wystawa Ignacego Hirszfanga.

Otwarta od kilku dni wystawa prac francuskich Ignacego Hirszfanga (Piotrkowska 74) cieszy się dużym powodzeniem. Publiczność licznie zwiedza wystawę i wyraża się z uznaniem o wystawionych eksponatach.

Wystawa czynna jest od 10 rano do 7.30 wiecz. Wejście dla wycieczek szkolnych i grup 25 gr. od osoby.



### Łódź

PIĄTEK, dnia 6 maja 1932 r.

11.45—11.55 Przegląd dzisiejszej Prasy Polskiej (tr. z W-wy).  
11.58—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.  
12.10—13.20 Płyty gramofonowe.  
13.20—15.25 Przerwa.  
15.25—15.45 Odczyt dla maturzystów p. t. „Zjednoczenie Niemiec” — wygl. prof. Janusz Iwaszkiewicz (tr. z W-wy).  
15.50—16.10 Odczyt dla maturzystów p. t. „Odrodzenie państwowości polskiej” — wygl. dr. Wacław Lipiński (tr. z W-wy).  
16.10—16.20 Płyty gramof. z W-wy.  
16.20—16.40 Skrzynka pocztowa łódzka — korespondencję bieżącą omówi red. Jan Piotrowski.  
16.40—16.55 Płyty gramofonowe z W-wy.  
16.55—17.10 Lekcja języka angielskiego (Lingaphone) (tr. z W-wy).  
17.10—17.35 „Z dziejów logiki” — wygl. Rektor Uniw. Warsz. prof. dr. Jan Łukasiewicz (tr. z W-wy).  
17.35—18.50 Koncert muzyki lekkiej z W-wy.  
18.50—19.15 Rozmaitości.  
19.15—19.30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi i odczyt programu na dzień nast.  
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyty gramofonowe.  
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy z Warszawy.  
20.00—20.15 Pogadanka muzyczna — omówienie koncertu symfonicznego — wygl. p. Karol Stromenger (tr. z W-wy).  
20.15—22.40 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. W przerwie feljton literacki p. t. „Trud pisarza” — wygl. Juliusz Kaden-Bandrowski (tr. z W-wy).  
22.40—22.50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i komun. meteorolog. z W-wy.  
22.50—24.00 Muzyka taneczna z W-wy.

### Łódź

SOBOTA, dnia 7 maja 1932 r.

11.45—11.55 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej (tr. z W-wy).  
11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.  
12.10—12.45 Foranek szkolny ze Lwowa.  
12.45—13.20 Płyty gramofonowe.  
13.20—15.25 Przerwa.  
15.25—15.45 Odczyt z Poznania p. t. „Wnętrze dawnego polskiego domu” — wygl. p. I. Maleszewski.  
15.50—16.20 Transmisja ze Lwowa audycji dla chorych.  
16.20—16.40 Odczyt dla maturzystów p. t. „Struktura państwa polskiego” — wygl. dr. Wacław Lipiński (tr. z W-wy).  
16.40—17.05 Słuchowisko dla młodzieży p. t. „Bunt maszyn” J. Stępczowskiego i J. Wiśniewskiego (tr. z W-wy).  
17.05—17.25 Odczyt z W-wy.  
17.25—18.00 Transmisja międzynarodowego spotkania tenisowego: Merlin — „Racing-Club” (Paryż) — Toczyński — „Legia” (Warszawa) (tr. z W-wy).  
18.00—19.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.  
19.00—19.20 Rozmaitości.  
19.20—19.35 „Łódzka Skrzynka Miłosierdzia” — wygl. red. Jan Piotrowski.  
19.35—19.45 Odczytanie programu na dzień nast., komun. Izby Przem. Handl. w Łodzi, kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów.  
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (tr. z W-wy).  
20.00—20.15 „Na widnokręgu” (tr. z W-wy).  
20.15—21.55 Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, Marij Korskiej (sopr.) Akomp. L. Urstein (tr. z W-wy).  
21.55—22.10 Feljton p. t. „Złoty mniejszy — złoty więcej” — wygl. p. Benedykt Mertz (tr. z W-wy).  
22.10—22.40 Utwory Chopina w wykonaniu Zofji Rabczewiczowej (tr. z W-wy).  
22.40—22.50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i komun. meteorolog. z W-wy.  
22.50—24.00 Muzyka taneczna z W-wy.

### Nagły zgon.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ul. Treleberga 11, zmarł nagle 56-letni Łukasz Chojnacki. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon spowodowany aneurysmem serca. (p)

### Pod kołami samochodu.

(a) Na szosie Brzezińskiej najechany został przez samochód 53-letni bezrobotny Kacper Kajdas, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Krakusa 31.

Kajdas wskutek wypadku doznał złamania ręki oraz ogólnych cięższych obrażeń ciała. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego. Szofer korzystając z nieobecności innych osób zbiegł. Powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za zbiegiem.



# Dziennik Sportowy.

## Sobotnie zawody bokserskie Unionu.

W sobotę, o godzinie 19.30 odbędą się na boisku w Helenowie międzyklubowe zawody bokserskie, organizowane przez Union, na które ustalono szereg ciekawych spotkań jak Szymaszewicz—Bitzer II, Frank—Młynarczyk, Mann—Wdowiński i Lipiec z Baranowskim. Ponieważ i dalsze spotkania zapowiadają się niemniej ciekawie, przeto liczy się należy ze sportowym sukcesem imprezy.

## Carraciola we Lwowie.

W wyścigu automobilowym, który będzie urządzony na wielką skalę dnio 19 czerwca we Lwowie wezmą również udział dwaj znakomici kierowcy włoscy Carraciola i Sant Morgen.

## Ran walczy 4 czerwca.

Edward Ran będzie walczył w Warszawie z mistrzem Niemiec wagi średniej, przyczem cały dochód z tego sensacyjnego meczu będzie przeznaczony na Fundusz Olimpijski.

## Zwycięstwa ŁKS-u w Rydzynie.

Męska drużyna gier sportowych Łódzkiego Klubu Sportowego bawiła w Rydzynie w województwie poznańskim, gdzie rozegrała mecze w koszykówkę i siatkówkę z tamtejszym gimn. im. Sułkowskich, odnosząc same zwycięstwa.

W koszykówce męskiej ŁKS zwyciężył w stosunku 25:8 i w siatkówce 28:22 (15:7). W meczach pokazowych siatkówki również zwyciężył dwukrotnie Ł. K. S. w stosunku 30:19. Zespół ŁKS-u uczynił w Rydzynie doskonałe wrażenie i był podejmowany niezwykle serdecznie.

## Eliminacje olimpijskie w Łodzi.

W niedzielę, o godzinie 11.30 przedpołudniem, odbędą się na boisku S. S. Union w Helenowie olimpijskie eliminacje bokserskie, na które P.Z.B. ustalił następujące pary: Rudzki (Lipiny)—Cyranek (Łódź), Seweryniak (ŁKS)—Garniczarek (IKP), Chmielewski (IKP)—Seidel (Union) i Konarzewski (IKP)—Stibbe (Union).

Spotkanie pomiędzy Stibbem a Konarzewskim nie dojdzie jednakowoż do skutku, albowiem S.S. Unionawiadomiło Ł.O.Z.B., że Stibbe ma wybity kciuk po walce z Richterem i wobec tego walczyć nie może.

Pozatem ustalono przez Ł.O.Z.B. następujący program ramowy powyższej imprezy: Wojciechowski (Geyer)—Brzęczek (Zjednoczone), Spodenkiewicz (IKP)—Krumm (Geyer), Białystok (Bar-Kochba)—Miksa (Strzelecki K.S.) i Banasiak (IKP)—Marczewski (Zjednoczone).

Licząc się z ewentualną niepogodą Ł.O.Z.B. zarezerwował sobie dużą salę Helenowa, w której eliminacje mogą być przeprowadzone. W ringu sędziować będzie p. Kolasieński (Poznań).

## Rekord Heljasza w kuli.

W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie mecz lekkoatletyczny między tamtejszą Cracovią a poznańską Wartą. Wygrała Warta w ogólnym stosunku 67:57. Na meczu tym Heljasz ustanowił nowy rekord w rzucie kulą 14,89 mtr. (Poprzedni rekord Heljasza 15,15 m. nie został uznany ze względu na nieprzepisaną wagę kuli.). Rekord Heljasza jest jednocześnie nowym rekordem Polski.

W dysku Heljasz uzyskał 41,69. Pozatem w skoku w dal Nowak osiągnął 7,05 m.

W biegu 400 mtr. Biniakowski (W) 51,6 sek. i w oszczepie Leśkiewicz (C) 54,98 m.

## Drugi dzień turnieju Zainteresowanie walkami wzrosło.

Wczorajszy przebieg walk był naogół emocjonujący, a zainteresowanie na widowni walkami wzrosło.

Na pierwszy plan wysunęło się spotkanie mistrzów świata Sztekkera z Kawanem, które nie dało rezultatu, również walka Krause—Waluszewski, obfitująca w momenty brutalne, została nierozstrzygnięta.

Walka dwóch doskonałych techników amatorów zakończyła się zwycięstwem Miazia w 12 minutach nad Faktorem.

Martynoff po ciężkiej walce pokonał Belga Tibermonta w 21 minutach.

Wesołość szczerą wzbudził swym wyglądem Lebusko, którego piękny Bułgar Kolev rozłożył już w 4 minucie na obie łopaty.

Do turnieju zgłosił się jeszcze znany w Łodzi Szczerbiński, a 8-go maja przyjeżdża zgierzanin Tornow.

Dziś walczą:

I. Kawan—Faktor.

II. Sztekker—Kolev.

III. Miazio—Sant Mars.

IV. Martynoff—Krause.

V. Tibermont—Waluszewski (decydująca).

## Bieg sztafetowy ŁOZLA.

Sztafeta KP Zjednoczone zwycięzczą.

Tegoroczny bieg sztafetowy ŁOZLA o puchar „Kurjera Łódzkiego” na trasie Pabjanice — Rzgów — Chojny — Łódź wynoszącej 14 klm. 200 m. i składającej się z 7-in etapów, przyniósł pewne zwycięstwo sztafecie KP Zjednoczone” w składzie Kołoszczyk, Juny, Łapeta I, Szubert, Beker, Łapeta II, Starosta w czasie 46 m. 42,8 sek. przed sztafetami Geyera 47,22, RSKO (Tur — Widzew), 48,19,6, ŁKS-u 48,33, Kruszcendera 49,2,4 Strzelca (Powiat) 49,32,8, Zjednoczone

II 51.42,6, PKS-u 52.20,6 i SKS-u 55.38,2.

Dwukrotny zwycięzca biegu ŁKS wskutek osłabionego składu zajął dopiero czwarte miejsce, chociaż czas zwycięzcy jest gorszy od zeszłorocznego. Organizacja zawodów naogół dobra. Sędzią głównym zawodów był p. Szumlewski, kierownikiem kpt. Janowski i starterem p. Kordasz. Po zawodach nastąpiło wręczenie nagród zwycięzcom.

## Mecz bokserski Geyer - ŁKS 8:6.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera międzyklubowe zawody bokserskie Geyer — ŁKS, które zakończyły się zwycięstwem drużyny fabrycznej w stosunku 6:6.

Poszczególne walki przyniosły następujące wyniki: W wadze papierowej Janik (ŁKS) zwyciężył już w I-iej rundzie przez techn. k. o. słabszego Jaworka (G), w wadze muszej Krzywański II (ŁKS) zwyciężył wysoko na punkty Królikowskiego (G), w wadze koguciej Krzywański I, który poczynił ostatnio znaczne postępy, pokonał na punkty

Kruma (G) w wadze piórkowej dobrym technicznie Woźniakiewicz (G) zwyciężył przez techn. k. o. w II-iej rundzie Siekowskiego (ŁKS), w wadze lekkiej Wilk (G) pokonał z trudem, po zaciętej walce Jaranowskiego (ŁKS), w wadze półśr. Meyer (G) zdobył punkty walkowerem, gdyż przeciwnik jego wskutek kontuzji nie stawił się w wadze średniej Lipiec (G) zwyciężył przez techn. ko. w trzeciej rundzie twardego i ambitnego Kustosika (ŁKS).

Ogólny stan meczu 8:6 dla Geyera. Sędziował w ringu p. Wodzisławski.

## Otwarcie sezonu kolarskiego.

W dniu wczorajszym odbyło się otwarcie sezonu kolarskiego Łódzkiego Okr. Zw. Kolarskiego przy udziale przeszło 700 kolarzy.

Po nabożeństwie i szeregu przemówień (w Rudzie Pabjanickiej) odbył się na szosie Ruda Pabjanicka — Rzgów i z powrotem, tzw. „pierwszy krok kolarski” w którym wzięło udział 75 kolarzy.

Dystans biegu wynosił 25 klm. Zawodnicy przybyli do mety w następują-

cym porządku: 1) Rost (RTSG) 53.5,2. 2) Krulej (Union) o długość maszyny 3) Jodłowski (niest.) 4) Dudek (niest.) 5) Prypper (ŁKS), 6) Grynbaum (Trumpeldor), 7) Bednarek (Z), 8) Architekt (Un.), 9) Wiącek (U) i 10) Wihan (Rapid). Do mety przybyło 58 zawodników. Zwycięzca otrzymał nagrodę przechodnią urzędu W. F. i P. W. m. Rudy Pabjanickiej.

## Dzień sportu

## Miejskiego Komitetu WF i PW.

W dniu wczorajszym odbyły się na boisku Helenowa, propagandowe zawody kolarskie i bokserskie, zorganizowane przez Miejski Komitet WF i PW. W zawodach kolarskich w biegu dla sprinterów (głównym) zwyciężył w finale Einbrodt (Rapid) 14 sek. przed Raabem (o kolo) i Paulem (U). W wyścigu szosowców na 25 okrążeń toru (10 klm.) zwyciężył Pietraszewski (Rekord) 16,22 przed Schützem (ŁKS) i Szeferem (Z).

W pierwszym kroku kolarskim na torze (10 okrążeń) zwyciężył Czech (Unja) 6,37 przed Majkowskim (Zjedn.) i Dreningiem (Rapid).

W zawodach bokserskich w wadze muszej Szymaszewicz (BK) pokonał w III-iej rundzie przez techn. k. o. Kaj-

taniaka PKS, w wadze kog. Wiesław (Sok.) zremisował z Wolfowiczem (BK) w wadze piórkowej Kijewski (Zj.) pokonał na punkty Layera (PKS) i w wadze mieszanej Woźniakiewicz (G) pokonał na punkty Marczewskiego (Z).

Sędziował w ringu p. Wrocławski.

## Mecze piłkarskie w kraju.

W dniu wczorajszym w meczach A-klasowych w kraju we Lwowie Lechia pokonała Hasmonę 5:1, Revera — Old Boyów 2:1 i Biały Orzeł—Czarni 1b 2:2, zaś w Warszawie Świt pokonał Marymont 4:1 i Legia 1b—Skry 3:0.

## Międzynarodowy turniej bokserski w Berlinie.

BERLIN, 5.5. (PAT) W Berlinie zakończono turniej bokserski 4-ch państw europejskich. Pierwsze miejsce zajęła drużyna włoska, mając 10 zwycięstw. Drugie miejsce — drużyna niemiecka (7 zwycięstw), trzecie — drużyna Danji z 3 zwycięstwami, wreszcie na 4-em miejscu znajdują się Węgry, mające 2 zwycięstwa.

## Bieg kolarski dookoła Śląska.

W biegu kolarskim dookoła Śląska na dystansie 144 kilometrów, organizowanym przez krakowski „IKC”, zwycięstwo odniósł kolarz śląski Ligoń.

## Tłoczyński zwycięża du Plaixa.

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie na kortach Legii, przy ogromnym zainteresowaniu publiczności, pierwsze gry meczu tenisowego Racing Club de France—Legia. Najlepiej z Polaków grał mistrz Polski, Tłoczyński, który po niezwykle zaciętej walce odniósł sensacyjnie zwycięstwo nad du Plaixem w czteroseciowym spotkaniu: 2:6, 6:3, 6:1 i 6:5.

Pozatem Brugnon niespodziewanie łatwo pokonał Maksa Stolarowa, który w pierwszych dwóch setach grał doskonale, jednak w następnych załamał się. Wyniki setów były następujące: 6:3, 5:7, 6:0 i 6:0. W grze mieszanej para francuska Adamoff—Gentien pokonała w 2 setach Jędrzejewską i Jerzego Stolarowa 6:4, 6:4.

W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze gry.

## Pobór rocznika 1911.

W dniu 2 maja rb., rozpoczął się na terenie miasta Łodzi pobór rocznika 1911.

W dniu 6 maja rb. powinni się stawić:

Przed komisją poborową Nr. 1, która obecnie mieści się w nowym lokalu przy ulicy Narutowicza 75 poborowi rocznika 1911 zamieszkałi na terenie 2 kom. p. p. o nazwiskach na litery: O, R, S, Seh, S, U, W, Z, Z, Z.

Przed komisją poborową Nr. 2, mieszczącą się przy ul. Ogrodowej 34 poborowi rocznika 1911 zamieszkałi na terenie 1 komisaryjatu o nazwiskach na litery: S, Sz, Sch, S.

Przed komisją Nr. 3 przy Al. Kościuszki 21 poborowi rocznika 1911 zamieszkałi na terenie 8 kom. p. p. o nazwiskach na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, L.

Poborowi winni stanąć przed komisją poborową z dowodami osobistymi lub zaświadczeniami, wydanymi przez komisaryjaty policji, stwierdzającymi tożsamość osoby, posiadaniem kartami odroczeń służby wojskowej i zaświadczeniami rejestracyjnymi, wystawionymi przez Magistrat m. Łodzi oraz dowodami, stwierdzającymi ich zawód i wykształcenie (szkolne).

Obowiązek posiadania zaświadczeń tożsamości dotyczy również poborowych kat. B, którzy takie zaświadczenia na komisji poborowej złożyli w latach poprzednich.

## Pokój

przy rodzinie do wynajęcia w cenie 30 zł miesięcznie. Wiadomość: ul. Wólczńska Nr. 139, m. 16 od 10—6 wiecz. —



Dźwiękowy Kino-Teatr  
„Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76  
róg Kopernika

Od wtorku dnia 3 maja i dni następnych wielki polski dźwiękowiec.  
**UWIEDZIONA** w wykonaniu Marji Malickiej, Krystyny Ankwic, K. Junoszy Stępowskiego i innych  
Nad program aktualności filmowe i dźwiękowa komedia.

Na ogólne żądanie Szanownej Publiczności początek seansów w dni powsz. o godz. 1 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.30, II—90 gr., III—60 gr. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: „X 27” z Marleną Dietrich w roli tytułowej.

Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.  
UWAGA: Passe-partout i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nie ważne.

Dźwiękowy Kino-Teatr

**CORSO**

ZIELONA Nr. 2/4.

— Ceny miejsc niższe. —  
Początek seansów w dni powszednie o 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o 12-ej w poł.

Dziś i dni następnych!

— I. —  
**NA SYBIR**

(PŁOMIENNE SERCA)

Dramat miłości i poświęcenia. W roli głównej: najpiękniejsza para kochanków ekranu polskiego JADWIGA SMOSARSKA i Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Mieczysław Frenkiel.

Wielki przebojowy program:

— II. —  
**Harry Piel**

w wielkim filmie p. t.

**TAJEMNICZY OBROŃCA**

Niezwykła treść! Wspaniałe tempo gry! Tysiące niebezpieczeństw!

**KINO-TEATR  
RESURSA**

ul. Kilińskiego 123

Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś!

Wspaniałe arcydzieło filmowe podług powieści Ruperta Hughesa w potężnej realizacji Edwarda Słomena p. t.

**Dziewczę z barki**

W rolach głównych:

Sally O'neil, Jean Hersholt, Malcolm Mac Geger.  
UWAGA!!! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Dziś!

Następny program:  
**Graj cyganie**

Początek seansów w dni powsz.  
o godz. 5.30 7.30 i 9.15.

w soboty o g. 4, w niedziele i święta  
o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.

W soboty, niedziele i święta passe  
partout prócz urzędowych nieważne.

**Tanio.** od zł. 2.50



Fabryka  
Tkanin  
i ogrodzeń  
drucianych  
Piecioni, Tka-  
niny, Gazy mie-  
dziane do fil-  
trów.

Rabitz do robót betonowych, siatki dla  
fabryk różnego gatunku wyrabia i poleca:

**Mateusz Mikołajczyk**

— Łódź, ul. Kilińskiego 167. —  
Telefon 191-55.

**Tanio** od zł. 2.50

**Ramki do portretów**

(wielkości 27×34)

Tylko w firmie „ERKO”  
ul. Kopernika Nr. 34 (Milsza).

Duży wybór ram do obrazów, gzymsów  
do firanek, ram owalnych i t. d. — —

OPRAWA NA POCZEKANIU.  
ZŁOCENIE STARYCH RAM.

**Dr. J. NADEL**

Akuszzeria, choroby kobiece

Godz. przyjęć od 3—5 i od 7—8 wiecz.

Pomorska Nr. 7. Telef. 127-84.

**PLACE  
LETNISKOWE**

w malowniczej i lesistej miejscowości  
w pobliżu przystanku tramwajowego  
**TANIO DO SPRZEOANIA.**

Na miejscu również pokoje do wynajęcia.  
Wiadomość: w kancel. mierniczego przy-  
sięgiego

**Z. ZARZYCKIEGO**

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 157.

Udzielam lekcji  
**gry na skrzypcach**  
oraz korepetycji.

Wiadomość: ul. Wólczańska № 139  
lewa ofic. m, 16.

**GABINET KOSMETYKI  
lecniczej i toaletowej  
S. SZWALBOWA**

MONIUSZKI 1 front II piętro,  
tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich defektów cery  
i szpecących włosów wypróbowaną  
najdoskonalszą metodą.  
Przyjmuje 10—2 i 4—8.

FABRYKA LISTEW DO RAM i TAPET  
ORAZ OPRAWA OBRAZÓW

**„ARTORAM”**

RAMY DO FIRANEK  
ŁÓDŹ

UL. PIOTRKOWSKA Nr. 105.

**Ogłoszenia drobne**

**Biżuterję**

z zegarki na raty, ceny  
gotówkowe poleca  
„Preciosa” Piotrkow-  
ska 123 w podwórzu.

Część dworu, wśród  
starego parku w  
malowniczym otocze-  
niu, wynajmę na let-  
nisko jednej lub kil-  
ku chrześcijańskim  
kulturalnym rodzi-  
nom. Poczta, sklepy,  
restauracja, kąpiel i  
komunikacja autobu-  
sowa na miejscu —  
Auta kursują 3 razy  
dziennie. — Zofia  
Szczytnicka — folw.  
Kwiatkowiec pod Lu-  
tomierskiem.

Jeszcze kilka parcel  
z folwarku Kwiat-  
kowiec do sprzedania  
po przystępnej cenie.  
Działki nadają się tak  
na gospodarstwo rol-  
ne jak i na osiedle  
letniskowe. — Wiado-  
mość u W. P. Kazi-  
mierza Kulczyckiego  
maj. Wodzierady —  
Górne, poczta Kwiat-  
kowiec.

Nauczyciel języka  
Nacisńskiego ma 15  
godzin wolnych. Zgło-  
szenia sub „A. Z.” re-  
dakeja „Dziennika  
Łódzkiego”.

**Tego jeszcze nie było!**

Płaszczki gumowe, dziecięce w wielkim wyborze we wszy-  
stkich rozmiarach od zł. 5. poleca jedyna fabryka płaszczy  
gumowych M. BOTJAWSKI, Ogrodowa 9.



**PRZEPROWADZKI**

miejscowe i zamiejscowe solidnie  
załatwia po cenach przystępnych.

— UWAGA: Fachowe pakowanie porcelany. —

**SZKŁO OKIENNE**

ornamentowe, surowe, matowe oraz szkle-  
nie budowl. Djamenty do rżnięcia szkła  
poleca po cenach niskich

**J. OLEJNICZAK**

ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.

UWAGA: Szkła inspektowe w wielkim wyborze. —

**— SZEWCY —**

Najtaniej nabyć **SKÓRY** w każdej  
można ilośći

**W SPÓŁCE SZEWCÓW**

PIOTRKOWSKA 79. — — Al. KOŚCIUSZKI 22.

Telefon 158-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę.

**Ceny ogłoszeń:**

Za wiersz milimetry 1-lamowy (4 łamy) przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 łgr., nekro-  
logi — 30 gr., zwykłe za 1 wiersz milim. (strona 8 lamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze  
zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia samejście o 30 proc. drożej,  
firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski.

Druk L. Tarkowskiego, Cegielniana 19.